

"THE REIGN OF MARY"

**CZY FRANCISZEK JEST
PRAWDZIWYM PAPIEŻEM?
– DLACZEGO TO MA ZNACZENIE**



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
Wstęp	3
Znaczenie papieżstwa	5
Postawa zwolenników ruchu oporu jest sprzeczna z katolicką nauką	8
Sedewakantystyczny wniosek jest możliwy i nieunikniony	10
Ale kto ma prawo o tym decydować?	13
Grzech schizmy u źródeł postawy "oporu"	14
Końcowe przemyślenia: Dokąd zmierza "Ruch Oporu"?	16



Czy Franciszek jest prawdziwym papieżem? – dlaczego to *ma* znaczenie

"THE REIGN OF MARY"

Poniższy artykuł jest skróconą wersją artykułu o tym samym tytule zamieszczonego na stronie internetowej Novus Ordo Watch (www.novusordowatch.org), przedrukowany za pozwoleniem. (Redakcja "The Reign of Mary").

W artykule opublikowanym 25 października 2014 na stronie "The Remnant", autorka pisząca pod pseudonimem "Megaera Erinyes" prezentuje nowe podejście do kwestii **sedewakantyzmu**, tego czy Franciszek jest faktycznie prawdziwym papieżem czy też nielegalnym uzurpatorem: *Stwierdza, że to nie ma znaczenia.*

To dość niezwykle w przypadku wydawnictwa, które w ciągu wielu dziesięcioleci wylało tak wiele atramentu na zwalczanie sedewakantyzmu. O co tu chodzi?

Poniżej, przyjrzymy się kilku najistotniejszym propozycjom wysuniętym w artykule Erinyes i zestawimy je z tradycyjnym katolickim nauczaniem, aby wyjaśnić, dlaczego naprawdę *jest* ważne czy Franciszek jest papieżem:

"Przypuszczam, że jest możliwe i prawdopodobnie zdarzyło się już w przeszłości, iż papież został wyłoniony w wyniku nielegalnej elekcji i przystąpił do pełnienia swych obowiązków zupełnie tak samo jak każdy inny papież. Nie sądzę, żeby istota procedury wyborczej miała być tak kluczowa, chociaż biorąc pod uwagę naszą sytuację, rozumiem dlaczego jest tak atrakcyjną odpowiedzią. Mamy poważny problem z Bergoglio, którego rozwiązaniem byłaby nielegalna elekcja, jeśli tylko można było jej dowieść. Cóż by to była za ulga gdyby można było po prostu zbyć wzruszeniem ramion jego dziwne przemowy stwierdzeniem, «Och, to tylko kolejne gadanie antypapieża». Kuszące rzeczywiście.

Ale myślę, że istnieje generalnie bardziej użyteczna odpowiedź, którą mógłby zaakceptować każdy katolik, który nadal wierzy: Jeśli papież nie jest katolikiem i realizuje cele sprzeczne z celami Chrystusa, to czy jest istotne czy kanonicznie jest antypapieżem? Czy jest ważne czy przebieg wyborów został w taki czy inny sposób naruszony?" (Megaera Erinyes, *It Just Doesn't Matter Anymore*, "The Remnant", 25 października 2014).

Mimo iż, możemy mieć zrozumienie dla teologicznych zmagania i zamieszania jakie w tych ciężkich czasach jest udziałem wielu ludzi, to odpowiedź "wszystko jedno czy taka a taka osoba jest papieżem" jest po prostu absurdalna. Nawet arcybiskup Marcel Lefebvre, którego teologicznego stanowiska "uznawać, ale sprzeciwiać się" z całą pewnością *nie* popieramy – którego natomiast "The Remnant" darzy najwyższym szacunkiem – powiedział:

"Teraz niektórzy kapłani... mówią, że my katolicy nie musimy się martwić tym, co się dzieje w Watykanie; mamy prawdziwe sakramenty, prawdziwą Mszę, prawdziwą doktrynę, po cóż więc martwić się tym, czy papież jest heretykiem czy oszustem lub kimś w tym rodzaju; dla nas jest to bez znaczenia. Myślę jednak, że nie jest to prawdą. Jeśli istnieje jakiś człowiek ważny w Kościele, to jest nim papież. Stanowi on centrum Kościoła i wywiera wielki wpływ na wszystkich katolików swą postawą, słowami i czynami" (arcybiskup Marcel Lefebvre, *On the Thesis*, przemowa do seminarzystów, 30 marca i 18 kwietnia 1986).

Nasz Przenajświętszy Pan odrzucił tych, którzy byli wobec Niego obojętni. Do kościoła w Laodycei, powiedział On "Ale że jesteś letni i ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich" (Apok. 3, 16). Jeśli nie możemy być obojętni wobec Chrystusa, dlaczego mielibyśmy być obojętni wobec Jego Wikariusza i to aż do tego stopnia, by nie dbać *kto* jest Jego Wikariuszem?

Tych, którzy opowiadają się za postawą "uznawać i sprzeciwiać się" często nazywamy *neotradycjonalistami*. Robimy tak ponieważ, chociaż starają się pozostać wierni Tradycji Świętej Matki Kościoła, niemniej jednak wprowadzają *nowatorskie pojęcia*, idee, o których nie słyszano w katolickiej historii i teologii, takie jak koncepcja, iż można "sprzeciwiać się" nauczaniu papieża wykonującego swą funkcję nauczycielską, że Kościół może głosić błąd, bezbożność, nieobyczajność i złe obrzędy liturgiczne albo twierdzenie, że do tego, aby katolickie Magisterium było rzeczywiście zwyczajne i powszechne – i dlatego nieomyłne – niezbędnym warunkiem wstępnym jest powszechność *w czasie*, która ma być z kolei starannie weryfikowana przez każdego poszczególnego wiernego.

Szczegółowe omawianie każdego z tych neotradycjonalistycznych błędów wykracza poza zakres tego artykułu; wskazujemy je tylko by pokazać, że ci pseudotradycjoniści faktycznie przyłgnęli do osobliwych koncepcji oraz że motywacją takiego postępowania jest tylko i wyłącznie ich uporczywe

obstawanie przy tym, że "papież" i biskupia hierarchia *Vaticanum II* stanowią prawowitą katolicką władzę. Już sam ten fakt zmusza ich do wymyślania tak osobliwych idei, błędów (co najmniej graniczących z herezją jeśli nie wręcz heretyckich), które całkowicie przekręcają i zniekształcają prawdziwe i tradycyjne katolickie nauczanie na temat Kościoła i papieżstwa.

Pogląd, że tak naprawdę jest bez znaczenia czy Franciszek jest prawowitym papieżem czy nim nie jest został już rozpropagowany przez byłego biskupa FSSPX Richarda Williamsona na początku roku 2014. Wyczerpująco wykazaliśmy błędność jego twierdzeń w obszernym artykule (<http://novusordowatch.org/wire/williamson-sedevacantism-1.htm>), ale z chęcią ponownie wyjaśnimy dlaczego nie jest to sprawa, którą katolik może od siebie odsunąć albo pozostać wobec niej obojętny.

Znaczenie papieżstwa

Po prostu, tradycyjne katolickie nauczanie na temat papieżstwa czyni łatwym do zauważenia, że sprawą najwyższej wagi jest wiedzieć, kto jest papieżem, a być może nawet jeszcze ważniejszym, kto nim *nie jest*:

"Samym tylko pasterzom przekazana została cała władza nauczania, sądenia, prowadzenia; na wiernych nałożony został obowiązek słuchania ich nauki, poddawania się z uległością ich osądowi i przyzwolenia na to by nimi zarządzili, napominali i kierowali na drodze zbawienia. Jest więc *absolutną koniecznością by prosty wierny podporządkował się umysłem i sercem swym własnym pasterzom, a ci z kolei by wraz z nimi podporządkowali się Głowie i Najwyższemu Pasterzowi*" (Papież Leon XIII, List *Epistola Tua* do kardynała Guiberta, 17 czerwca 1885; podkreślenie dodane).

"Toteż oznajmiamy, twierdzimy, określamy i ogłaszamy, że posłuszeństwo Biskupowi Rzymskiemu jest *konieczne dla osiągnięcia zbawienia*" (Papież Bonifacy VIII, Bulla *Unam Sanctam*, 18 listopada 1302; podkreślenie dodane).

Od razu powinno być oczywiste jak absurdalny jest pomysł, że nie ma znaczenia czy Jorge Bergoglio jest papieżem Kościoła katolickiego (jak również jego poprzednicy: Benedykt XVI, Jan Paweł II, Paweł VI i Jan XXIII). Właściwie, to rzucamy wyzwanie by jakiś neotradycjonalista przedstawił oświadczenie katolickiego Magisterium, uznanego teologa albo podręcznik

dogmatyki stwierdzający, że tożsamość papieża nie ma większego znaczenia, albo że nie ma potrzeby byśmy sobie zawracali głowę tym, czy konkretny pretendent jest prawdziwym papieżem czy też oszustem.

Papież to kamień węgielny katolickiej jedności. Nie jest katolikiem ten, kto nie jest zjednoczony ze Stolicą Piotrową (oczywiście o ile zasiada tam prawdziwy papież), ani nie może się nazwać katolikiem ten, kto nie wyznaje tej samej Wiary, którą wyznaje i głosi Rzymski Papież. Wszyscy katolicy muszą patrzeć na Rzym, na Stolicę Apostolską jak na latarnię morską ortodoksji i prawdy i nikt nie może być wprowadzony w błąd jeśli trwa wiernie przy tej Rzymskiej Stolicy, która została ustanowiona właśnie dla naszego zbawienia.

Papież Leon XIII z całą mocą nauczał: "Jedność z Rzymską Stolicą Piotrową jest... zawsze sprawdzianem dla katolika... «Nie możesz być postrzegany jako wyznawca prawdziwej wiary katolickiej, jeśli nie głosisz, że trzeba zachować rzymską wiarę»" (Encyklika *Satis cognitum*, n. 13). Ten sam Papież podobnie nauczał, że "silnym i skutecznym narzędziem zbawienia jest nie kto inny jak Rzymski Papież" (Encyklika *Annum ingressi sumus*). Czy zwolennicy postawy "sprzeciwu" ze środowisk "The Remnant", "The Fatima Crusader", "Catholic Family News", "The Angelus", itp., mogą to powiedzieć o Watykanie Novus Ordo? Oczywiście, że nie. (John Vennari stwierdził nawet, że nie pozwoliliby, aby Franciszek uczył religii jego dzieci, a Michael Matt miał stwierdzić, iż ukrywa teraz przed swoimi dziećmi "papieskie" wypowiedzi).

Gdyby Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I, Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek byli prawdziwymi papieżami, to stwierdzenie Papieża Leona XIII byłoby fałszywe, ponieważ począwszy od *Vaticanum II*, "Rzymski Pontyfikat" jest niczym innym jak silnym i skutecznym narzędziem potępienia, rozsiewającym najszkodliwsze błędy i herezje prowadzące aż do stanu, w którym całe chrześcijaństwo praktycznie upadło, a tymczasem "papież" twierdzi, że rzeczy nigdy nie miały się lepiej (<http://novusordowatch.org/wire/francis-embarrasses-voris.htm>). Wynika z tego, że jeśli sekta Novus Ordo jest prawdziwym Kościołem katolickim, to Kościół założony przez Chrystusa nie zdał egzaminu, a Chrystus jest zwodzicielem. Ale to jest niemożliwością!

W tym miejscu, polecamy wszystkim zapoznanie się z doskonałą dwugodzinną konferencją biskupa Sanborna na temat herezji *Vaticanum II*, którą można obejrzeć bezpłatnie na YouTube: <http://tinyurl.com/sanborn->

vatican2-heresies. Jego Eksceleńcja objaśnia, że chociaż wiemy, iż niemożliwe jest aby Kościół mógł zawieść, niemniej jednak jest możliwym by poszczególni ludzie odpadli od wiary, a fałszywi pretendenci do tronu papieskiego pojawili się i zwiedli ludzi. Jest to kluczowe stwierdzenie przy dochodzeniu do zrozumienia dlaczego tylko sedewakantyzm może być uznany za katolickie stanowisko, a nie postawa oporu neotradycjonalistów. (Zobaczcie też krótki film *Historical Precedents of Papal Impostors*: <http://tinyurl.com/papal-impostors>).

Dopiero gdy stwierdzimy, że Kościół *Vaticanum II* nie jest Kościołem katolickim Papieża Piusa XII i jego poprzedników, a pretendenci do tronu papieskiego od 1958 roku nie byli prawdziwymi papieżami – tylko wtedy możemy powiedzieć, że Kościół katolicki nie zawiódł, ponieważ choć Kościół może być zaćmiony i choć pontyfikat prawdziwego Papieża może być uniemożliwiany albo opóźniany, posiadamy Boską gwarancję, że Kościół nigdy nie może głosić błędu ani prowadzić wiernych, którzy do niego należą na potępienie. Taki jest właśnie cały cel Kościoła!

Lecz zamiast tych całkowicie katolickich i zdroworozsądkowych poglądów, zwolennicy stawiania oporu wolą głosić inną naukę. Dlaczego? Ponieważ nie chcą zaakceptować wniosku, że pretendenci do tronu papieskiego począwszy od śmierci Papieża Piusa XII w 1958 roku byli oszukańcami, a religia, której przewodzili nie jest religią Kościoła rzymskokatolickiego. Jednakże decyzja o odrzuceniu sedewakantyzmu na rzecz pokrętej i zniekształconej nauki o Kościele i papiestwie dokonała się za straszliwą cenę płaconą przez dusze, ponieważ – jak to obecnie, ze smutkiem daje się zaobserwować – postawa "uznawać i sprzeciwiać się" okazała się być ślepą uliczką.

Cały ten okropny chaos, ta zniekształcona teologia, zniknęłyby zupełnie gdyby się tylko zgodzili usunąć jedyną tego przyczynę: uporczywie podtrzymywaną ideę, że pretendenci do tronu papieskiego po Piusie XII są prawdziwymi papieżami, a sekta *Vaticanum II* jest Kościołem katolickim założonym przez Jezusa Chrystusa. Pozbądźcie się tej absurdalnej koncepcji a wszystko ułoży się. Nie trzeba w ogóle wyrządzać katolickiej nauce takiej szkody jaką czynią zwolennicy oporu; musimy po prostu wyzbyć się tego *apriorycznego* odrzucenia sedewakantystycznego wniosku, tej szalonej uporczywości – przyjętej już na wstępie – że sedewakantyzm po prostu *nie może* być prawdziwy, niezależnie od dowodów.

Postawa zwolenników ruchu oporu jest sprzeczna z katolicką nauką

Jedną z konsekwencji postawy oporu stało się upowszechnienie innego skandalicznego, choć popularnego i powszechnego błędu: poglądu, że nauczanie Magisterium albo Papieża – które nie zostało ogłoszone w ramach ściśle określonych warunków nieomyślności – nie jest obowiązujące dla wiernych i może nawet zawierać najbardziej skandaliczne herezje.

Jednak nie takie jest tradycyjne, katolickie nauczanie sprzed *Vaticanum II*. Wręcz przeciwnie – jak uczy Pius XII – kiedy Papież sprawuje swój urząd nauczycielski wydając, na przykład, encyklikę, wszyscy wierni mają obowiązek, pod groźbą grzechu śmiertelnego przyjąć nauczanie Papieża:

*"Nie trzeba też sądzić, że pouczenia w encyklikach zawarte nie wymagają same przez się wewnętrznego poddania dlatego tylko, że papież nie występuje co do nich z najwyższą nauczycielską powagą. Albowiem i te rzeczy są przedmiotem tego zwyczajnego Nauczycielstwa, do którego także odnoszą się słowa: «Kto was słucha, mnie słucha» [Łk. 10, 16], a nadto, co w encyklikach wyklada się i z naciskiem podkreśla, to zazwyczaj już skądinąd do nauki katolickiej należy" (Papież Pius XII, Encyklika *Humani generis*, n. 15; podkreślenie dodane).*

Jest to zrozumiałe. A poza tym, jaka jest alternatywa? Taka, że Papież nie może już naprawdę nauczać, a jedynie prezentować *opinie*, które wierni mogą dowolnie przyjąć albo odrzucić? (Wyobraźmy sobie taki scenariusz w szkolnej klasie). Albo, że za każdym razem, gdy Papież wydaje encyklikę, każdy katolik bierze swój egzemplarz Denzingera, aby sprawdzić i upewnić się, że Papież naucza prawdziwej Wiary? Albo, ewentualnie, każdy poszczególny katolik sprawdza czy "ksiądz" Nicholas Gruner, Michael Matt, John Vennari, John Salza albo Chris Ferrara udzielili swej aprobaty? W takim razie, tak naprawdę, to kto kogo naucza? Cóż to za dziwaczne towarzystwo, w którym student jest ostatecznym arbitrem tego, co ma przyjąć od nauczyciela?

Postawmy więc oczywiste pytanie: Czy zwolennicy sprzeciwu, duchowni czy też świeccy, okazują wobec encyklik Franciszka to wewnętrzne poddanie, którego Pius XII wymagał od wszystkich katolików w stosunku do papieskiego nauczania? Albo wobec encyklik i innych doktrynalnych dokumentów Benedykta XVI, Jana Pawła II i Pawła VI? Oczywiście, odpowiedź brzmi: *nie*.

Celem instytucji papieżstwa jest zapewnienie Kościołowi Chrystusowemu ochrony w sprawach wiary i moralności, właśnie po to, aby wierni "już nie byli dziaćkami chwiejącymi się i nie byli unoszeni od każdego podmuchu nauki" (Efez. 4, 14) jak to jest u protestantów i innych heretyków oraz schizmatyków. Innymi słowy, Chrystus Pan obdarzył Swój Kościół instytucją papieżstwa, aby każdy katolik zamiast słuchać Kościoła nie musiał oglądać *Remnant TV*, by zrozumieć co jest prawdziwym katolickim nauczaniem albo żeby być bezpiecznie prowadzonym we wszystkich sprawach dotyczących zbawienia swej duszy.

Papież Pius IX podkreślił, że właśnie ta jedność Wiary w całym Kościele – gwarantowana i egzekwowana przez Papieża – odróżnia katolicki Kościół od protestanckich sekt:

"Ktokolwiek zaś zwróci uwagę i pilnie rozważy warunki, w jakich znajdują się różne wzajemnie podzielone wspólnoty religijne oddzielone od Kościoła katolickiego, który od czasów Chrystusa Pana i Jego Apostołów zawsze był kierowany przez prawowitych pasterzy, a obecnie również sprawuje swą boską władzę, posiadaną od Pana Boga, ten łatwo się przekona, że żadna z tych wspólnot religijnych, ani nawet wszystkie brane łącznie, nie tworzą i nie stanowią w żadnym razie tego jednego Kościoła katolickiego, który został założony, ustanowiony i powołany do istnienia przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ponadto nie można nawet mówić, że te wspólnoty są czy to członkami, czy też częściami tegoż Kościoła, ponieważ w sposób widoczny są odłączone od jedności katolickiej. Skoro zaś tego rodzaju wspólnotom brakuje żywego autorytetu ustanowionego przez Boga, który naucza ludzi przede wszystkim zasad wiary i norm moralności, kieruje nimi i rządzi we wszystkich sprawach, które dotyczą wiecznego zbawienia, dlatego wspólnoty owe ciągle zmieniają swe poglądy, a zmienność ta i brak stałości jest czymś nieuniknionym. Każdy może z łatwością zrozumieć oraz jasno i otwarcie poznać, że różnią się one w tej kwestii od Kościoła założonego przez Chrystusa Pana, w którym prawda musi trwać nienaruszona i nigdy nie podlega żadnym zmianom, jako depozyt powierzony temu Kościołowi do wiernego zachowywania. W tym celu Kościołowi została wieczyście przyobiecana opieka i wsparcie Ducha Świętego" (Papież Pius IX, List Apostolski *Iam Vos omnes* [1868]; podkreślenie dodane).

Czy neotradycjoniści uważają, że sekta *Vaticanum II*, którą uznają za katolicki Kościół "trwa nienaruszona i nigdy nie podlega żadnym zmianom" integralnie strzegąc depozytu Wiary z "opieką i wsparciem Ducha Świętego" aż do końca czasów? Oczywiście, że nie. Jednak, taka *jest* prawdziwa i tradycyjna katolicka nauka o Kościele i papieżstwie. Teraz już wiecie dlaczego czasami nazywamy sprzeciwiających się (*resisters*) "*semi-tradycjonalistami*", ponieważ ich przywiązanie do Tradycji jest dość selektywne i nie obejmuje całości, a jedynie jej fragment.

Kościół katolicki jest nieskazitelny w swym nauczaniu. Jest nieomylny i niezawodny. W pięknej encyklice o Naszym Panu Jezusie Chrystusie Królu, Papież Pius XI napisał w 1925 roku: "Do dobrodziejstw, które spłynęły z obchodów publicznych i prawnie zaprowadzonych na cześć Boga Rodzicy i Świętych, zaliczyć przede wszystkim trzeba to, iż *Kościół w każdym czasie oddalał zwycięsko zarazę herezji i błędów*" (Encyklika *Quas primas*, n. 22). W jaki sposób stanowisko neotradycjonalistów pozostaje w zgodzie z tym papieskim nauczaniem? W żaden. Gdyby ich kościół był wolny od błędu i herezji, nie byłoby się czemu sprzeciwiać.

Sedewakantystyczny wniosek jest możliwy i nieunikniony

Jedynym sposobem na powstrzymanie się od popierania heretyckiej idei, że Kościół katolicki odpadł od Wiary jest podkreślanie, że *sekta Vaticanum II nie* jest katolickim Kościołem. Jest to nieunikniony wniosek oparty na Boskim Objawieniu i faktach historycznych. To prawda, że jest to konsternująca i kłopotliwa konkluzja, ale z pewnością nie bardziej niż ukrzyżowanie i śmierć Naszego Pana Jezusa Chrystusa po tym, jak wykazał Boskość Swego posłannictwa. I chociaż zasiadanie uzurpatora na Tronie św. Piotra oraz zaćmiewanie Kościoła katolickiego przez obce ciało może być czymś oszłamiającym i wprawiającym w zakłopotanie, to przynajmniej jest *możliwym*; wiemy natomiast, że jest *niemożliwe*, aby katolicki Kościół mógł przestać być pochodnią prawdy i ortodoksji.

Sięgnijmy w tym miejscu do wskazówek teologa ks. Edmunda J. O'Reilly, który przestrzegał, że Kościół może znaleźć się w każdej sytuacji – nieważne jak absurdalna albo oszłamiająca mogłaby się wydawać – która nie jest ściśle wykluczona przez obietnice Chrystusa:

"Wielka Schizma Zachodnia podsuwa mi refleksję, którą pozwolę sobie tutaj wyrazić. Gdyby nie doszło do tej schizmy, to hipoteza, że coś podobnego mogłoby się wydarzyć dla wielu wydawałaby się urojoną. Uważaliby, że coś takiego nie mogłoby mieć miejsca; Bóg nie pozwoliłby, aby Kościół znalazł się w tak nieszczęśliwej sytuacji... Ale żeby katolicy byli podzieleni w kwestii kto jest Papieżem, ale żeby prawdziwy Kościół miał pozostawać przez trzydzieści do czterdziestu lat bez powszechnie uznawanej Głowy i zastępcy Chrystusa na ziemi – jest niemożliwością. A jednak tak było; i nie mamy żadnej gwarancji, że to się znowu nie stanie, chociaż możemy żarliwie ufać, iż będzie inaczej. Wniosek jaki chciałbym z tego wyciągnąć jest taki, że *nie możemy być zbyt pochopni w wypowiedziach na temat tego co Bóg może dopuścić... Ale być może my albo nasi następcy w przyszłych pokoleniach chrześcijan, doczekają jeszcze bardziej niesamowitego zła od tego, które już się dokonało*, i to jeszcze przed nieuchronnym nadejściem tego wielkiego końca wszystkich rzeczy na ziemi, jaki poprzedzi dzień sądu. Nie podaję się za proroka, ani nie roszczę sobie pretensji do posiadania wizji smutnych zjawisk, o których nie mam kompletnie żadnej wiedzy. Jedyne, co zamierzam tu przekazać to to, że *wydarzenia dotyczące Kościoła, nie wykluczone przez Boskie obietnice, nie mogą być uważane za praktycznie niemożliwe, tylko dlatego, że miałyby być straszne i w bardzo wysokim stopniu niepokojące*" (ks. Edmund James O'Reilly SJ, *The Relations of the Church to Society* [1882], ss. 287-288; podkreślenie dodane).

Tylko dlatego, że obecna sytuacja w Kościele jest przyczyną naszych problemów natury fizycznej, finansowej, duchowej czy emocjonalnej, to jeszcze nie upoważnia nas do takiego przekręcania katolickiej nauki o Kościele, papieżstwie albo Magisterium, abyśmy mogli nadal żyć w komfortowym świecie fikcji. W rzeczywistości, jeśli weźmiemy pod uwagę następujące natchnione przez Boga słowa św. Pawła, możemy dość łatwo się przekonać, że taka przerażająca sytuacja, w jakiej się dzisiaj znaleźliśmy – którą zasadnie można nazwać "zaćmieniem Kościoła" – nie tylko *nie jest wykluczona* przez Boskie poręczenie, lecz jej zaistnienie zostało *praktycznie zapowiedziane*:

"I wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby się objawił w swym czasie. Już bowiem tajemnica nieprawości działa; tylko ten, co teraz powstrzymuje – niech powstrzymuje – będzie usunięty. A wtedy objawi

się ów nikczemnik, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniszczy blaskiem przyjscia swego" (II Tes. 2, 6-8).

W związku z tym warto tutaj zwrócić uwagę, że rozmaici biblijni egzegeci utożsamiają człowieka opisanego przez św. Pawła jako "ten, co teraz powstrzymuje" i "będzie usunięty", właśnie z *Papieżem*: To właśnie Papież, będąc Wikariuszem Chrystusowym, powstrzymuje "nikczemnika" – Antychrysta. Albowiem tak długo jak jest Papież, szatan nie może zrealizować swego ostatecznego zwodzenia, "działania błędu" by sprowadzić masy na manowce apostazji, co pięknie wyraził Papież Pius IX:

"Teraz już dobrze wiecie, że śmiertelni wrogowie katolickiej religii zawsze toczyli zacieklą wojnę, lecz bez powodzenia, przeciw temu Tronowi [Św. Piotra]; bynajmniej nie są nieświadomi faktu, że *religia sama z siebie nigdy nie może się zachwiać i upaść jeśli ten Tron pozostaje nietkniętym, Tron spoczywający na skale, której butne bramy piekielne nie mogą obalić i w której spoczywa cała i doskonała trwałość chrześcijańskiej religii*" (Papież Pius IX, Encyklika *Inter multiplices*, n. 7; podkreślenie dodane).

Czy kościół Novus Ordo reprezentuje i gwarantuje "całą i doskonałą trwałość religii chrześcijańskiej"? Czy ktoś naprawdę może powiedzieć, że bramy piekielne nie przemogły tej żalostnej modernistycznej sekty, która wyrzuca z siebie bluźnierstwo, herezję i bezbożność na cały świat? Śmie ktoś zapewniać, że pod rządami "papieży" *Vaticanum II* prawdziwa religia ani się nie "zachwiała" ani nie "upadła"? Czy prawdziwe byłoby stwierdzenie, że Stolica Apostolska pozostaje "nienaruszona" pod rządami Franciszka lub któregoś z jego pięciu haniebnych poprzedników? Czy neotradycjoniści w to wierzą?

Oczywiście, że nie! Erinyes sama to sugeruje:

"Najwidoczniej na próżno spoglądamy w stronę Rzymu, ponieważ właśnie zobaczyliśmy, na oczach całego świata w pierwszych dwóch tygodniach tego miesiąca, że te [fałszywe] poglądy są wyznawane nie tylko przez ogromne masy świeckich katolików, lecz stanowią również przekonanie wyraźnej większości ludzi, którzy wzięli udział w Synodzie jako następcy Apostołów! Cóż to za precedens dla Kościoła, w osobie jego najpoważniejszych przedstawicieli, którzy utracili swą własną rację istnienia, swą własną Wiarę? Co Bóg nakaze uczynić ze solą, która nie jest już słona?".

Tak więc Erinyes wierzy w kościół, który może stracić "swą własną Wiarę" i "swą własną rację istnienia". Jest tylko jeden sposób pogodzenia tego z tradycyjnym katolickim nauczaniem o Kościele: sekta *Vaticanum II* nie jest katolickim Kościołem ponieważ *nie może nim być*. Co z kolei, prowadzi nas do innego popularnego argumentu wysuwanego przez neotradycjonalistycznych zwolenników "stawiania oporu" ("*resisters*") – tego o braku kompetencji.

Ale kto ma prawo o tym decydować?

Kiedy dochodzi do pytania o prawowitość "papieży" po Piusie XII, typowy neotradycjonalista w pewnym momencie stwierdzi, że jest to sprawa wykraczająca poza jego kompetencje decydowania, jednocześnie najzupełniej entuzjastycznie kontynuując swoją działalność "sprzeciwiania się". W taki sposób motywuje swą odmowę zaakceptowania sedewakantyzmu. Jak to się jednak dzieje, że neotradycjoniści uważają, iż nie są w stanie określić czy ktoś jest prawdziwym Papieżem – ktoś kto w oczywisty sposób nie jest katolikiem albo kto dopuścił się czynów przed dokonaniem których prawdziwego Papieża chroni Boska asystencja – i równocześnie nie mają żadnych wątpliwości co do swych kompetencji by być sędzią (rzekomych) papieskich i soborowych nauk oraz zatwierdzonego przez "papieża" ustawodawstwa, świętych i liturgicznych obrzędów?

Która wypowiedź ma większy sens? "Nie mogę uznać roszczeń tego człowieka do bycia Papieżem, ponieważ – o ile wiem – uczynił i nauczał rzeczy, których prawdziwy Papież nie mógłby zrobić ani głosić", czy może: "uznaję tego człowieka za Wikariusza Chrystusa, ale nie przyznaję się do religii, którą on wyznaje, do nauk, które głosi, do świętych, których kanonizuje, do liturgii, którą narzuca, etc."? Dlaczego kwestia "kompetencji" jest wysuwana tylko gdy chodzi o przyjęcie wniosku, który wypływa z logiczną koniecznością, ale nie wtedy gdy chodzi o odrzucenie nauk, praw i liturgii człowieka uznawanego za najwyższy autorytet w Kościele?

Katolik z całą pewnością potrafi odróżnić heretyka od katolika; nie jest jednak powołany do osądzania magisterium Papieża albo kwestionowania jego jurysdykcji, co jest podkreślone całkiem wyraźnie w Prawie Kanonicznym: "Pierwsza Stolica nie jest sądzona przez nikogo (*Prima Sedes a nemine iudicatur*)" (Kodeks Prawa Kanonicznego 1917, kanon 1556). Odnośnie uprawnień każdego wykształconego katolika – nawet świeckiego – do ustalenia kto jest heretykiem, zobacz znakomite omówienie tej tematyki w zatwierdzonej przez Watykan książce ks. Felixa Sarda y Salvany *Liberalizm jest grzechem*.

Podczas Wielkiej Schizmy Zachodniej w XIV wieku ludzie musieli podjąć decyzję, który z dwóch (później trzech) pretendentów do tronu papieskiego był prawdziwym papieżem. Jeśli kiedykolwiek pojawiły się zastrzeżenia co do czyichś kompetencji, to właśnie wtedy doszło do takiej sytuacji. I choć z pewnością Bóg nie wymagał od ludzi by ich decyzja dotycząca tej sytuacji była nieomylna, to z całą pewnością wymagał, aby każdy bez wyjątku wierny *postępował zgodnie* z dokonaniem przez siebie w dobrej wierze wyborem tego z pretendentów do tronu papieskiego, którego uznał za prawdziwego papieża. Nie było takiej możliwości by uznać jednego pretendenta za Papieża, a następnie odmówić mu posłuszeństwa, jak to zwykle robią zwolennicy "stawiania oporu".

Grzech schizmy u źródeł postawy "oporu"

Jedynym powodem dla którego tradycjoniści spod znaku "uznawać i sprzeciwiać się" ("*recognize-and-resist*") mogli w ogóle wysunąć tak głupi pomysł, że nie ma znaczenia czy Franciszek jest czy nie jest papieżem jest to, że *oni i tak nie są mu posłuszni*. Dla nich – rzecz jasna – równie dobrze Franciszek mógłby *nie* być papieżem. Dla stawiających opór, "papież" Novus Ordo istnieje tylko na pokaz – mają tylko tyle władzy ile każdy poszczególny wierny jest gotów im przyznać w danym momencie. Nie podoba się to, co mówi ostatnia papieska encyklika? Bez obaw – nie jest "nieomylna". Czy papież grozi ekskomuniką? Nie ma to znaczenia, wokół panuje "diaboliczna dezorientacja". Dostaliśmy "świętego", który jak wiemy nie jest świętym? Nic wielkiego – to tylko kanonizacja "*Vaticanum II*". Czy "papież" może narzucać heretycki albo bezbożny ryt Mszy? Nie trzeba się denerwować – po prostu trzeba "sprzeciwiać się", czytać Michaela Daviesa i prenumerować "Catholic Family News". Nie ma "łacińskiej Mszy" w waszej diecezji? Żaden problem – po prostu uczęszczajcie zamiast tego na niezatwierdzone Msze Bractwa Św. Piusa X i włączcie sobie *Remnant TV*.

Taki jest żaloszny stan głównego nurtu "tradycyjnego katolicyzmu" w Stanach Zjednoczonych.

Tym, którzy wytkną nam, że sedewakantyzm ma swe własne kłopoty, łatwo przyznamy słuszność, jednakże istnieje zasadnicza różnica: Nasze problemy są spowodowane brakiem panującego Papieża, podczas gdy problemy neotradycjonalistów występują *pomimo* papieża i działającej hierarchii. Trudności sedewakantystyczne istnieją, ponieważ władza, która może je

rozwiązać i jest uważana za legalną jest *nieobecna*, podczas gdy neotradycjoniści *sprzeciwiają się i negują* władzę uznawaną przez nich za legalną i funkcjonującą. Wszystkie sedewakantystyczne problemy rozwiążą się, co do zasady, jak tylko prawdziwy Papież znów zacznie panować. Z drugiej zaś strony, trudności stawiających opór tak naprawdę nigdy nie mogą zostać rozstrzygnięte, ponieważ każde rozwiązanie jest uzależnione, *co do zasady*, od osobistej zgody każdego ze stawiających opór na podjęte rozstrzygnięcie.

Lecz taka odmowa podporządkowania się człowiekowi, którego się uznaje za prawdziwego papieża Kościoła katolickiego powinna być poważnym problemem dla kogoś kto się nazywa katolikiem, ponieważ stanowi ona grzech *schizmy*.

Czym dokładnie jest schizma? Prawo kościelne definiuje ją następująco: "Schizmatykiem jest ochrzczony, który nie chce podlegać papieżowi lub żyć we współczestnictwie z członkami Kościoła papieżowi podległymi (*subesse renuit Summo Pontifici aut cum membris Ecclesiae ei subiectis communicare recusat*)" (Kodeks Prawa Kanonicznego 1917, kan. 1325 § 2). Trochę więcej światła rzuca na tę definicję kanonista ks. Ignacy Szal, który wyjaśnił, że należy uznać za prawdziwego schizmatyka osobę, która [odrzuca to, iż] "musi uznawać Rzymskiego Papieża za prawdziwego pasterza Kościoła i musi wyznawać za artykuł wiary, iż Rzymskiemu Papieżowi należne jest posłuszeństwo" (*The Communication of Catholics with Schismatics*, 1948, str. 2).

Ta definicja pasuje jak ulał do neotradycjonalistów, z wyjątkiem tego, że osoba, którą oni publicznie uznają za papieża *nie* jest faktycznie papieżem. Nie zmienia to jednak faktu, że stają się winni *grzechu* schizmy (nawet jeśli, technicznie, nie dopuszczają się kościelnego *przestępstwa*, ponieważ Franciszek nie jest faktycznie papieżem), gdyż odmawiają podporządkowania się osobie, *którą oni uważają za Rzymskiego Papieża*. Grzech występuje w woli, toteż zdecydowanie jest to *grzech* schizmy.

Z kolei schizma, podobnie jak herezja i apostazja, wyklucza z łona Kościoła katolickiego; tzn., przestaje się być członkiem Ciała Chrystusa jeśli się jest schizmatykiem. Papież Pius XII nauczał: "Albowiem nie każdy grzech, choćby i ciężką był zbrodnią, jest tego rodzaju, aby z samej natury swojej wyłączył człowieka z Ciała Kościoła, *jak to robi schizma, herezja lub apostazja*" (Encyklika *Mystici Corporis*, n. 23; podkreślenie dodane). Schizma jest wykroczeniem przeciwko jedności Kościoła, a zatem jest niezgodna z członkostwem w nim.

A zatem – owszem, wiedza o tym czy Jorge Bergoglio ważnie pełni urząd papieski ma wcale niemałe konsekwencje. Oczywiście, jest to bardzo poważna sprawa i można tylko pokiwać głową z powodu nowej postawy wyłożonej przez "The Remnant" – jakoby legalność okupanta papieskiego urzędu nie była ważna. Dla prawdziwego katolika, jest to *ze wszech miar* ważne, ponieważ prawdziwy katolik *podporządkowuje się* Papieżowi, bez czego nie może osiągnąć życia wiecznego. Ale prawdziwa katolicka postawa długo była odrzucana przez zwolenników oporu, którzy chcieliby jednocześnie mieć ciastko i zjeść ciastko: chcieliby obu rzeczy naraz – mieć swojego papieża i jednocześnie go atakować. Teraz zbierają owoce swojej rozpaczliwej postawy i wykręt, że "to już nie ma znaczenia" nie będzie działać jeśli katolicka nauka ma jeszcze jakieś znaczenie.

Przyjrzyjmy się bliżej jednemu zdaniu napisanemu przez Erinyes, już cytowanemu, które powinno sprawić, że każdy podrapie się po głowie: "Jeśli papież nie jest katolikiem i realizuje cele sprzeczne z celami Chrystusa, to czy ma znaczenie czy kanonicznie jest antypapieżem?". Tak, dobrze przeczytaliście: "Jeśli Papież nie jest katolikiem...". Czy neotradycjonałiści mogliby pokazać nam pojedynczy przykład dokumentu pochodzącego z przedsoborowego magisterium, mówiący o możliwości zaistnienia papieża nie będącego katolikiem albo niekatolika będącego papieżem, któremu każdy wierny musi się wtedy "sprzeciwiać"?

Jeśli pretendent do tronu papieskiego jawnie nie jest katolikiem, to *wiemy*, że jego roszczenie do bycia papieżem jest fałszywe. Oczywiście, żaden publiczny niekatolik nie jest członkiem Kościoła, jak autorytatywnie nauczał – cytowany powyżej – Papież Pius XII, a już na pewno ten, kto nie jest członkiem Kościoła nie może być głową Kościoła.

Końcowe przemyślenia: Dokąd zmierza "Ruch Oporu"?

Erinyes w swym wpisie sprowadza problem prawowitości Franciszka do kwestii (rzeczywistych lub wyimaginowanych) defektów w procedurze wyborczej. Jednakże oznacza to całkowite niezrozumienie problemu. Nie zajmujemy się tutaj regułami konklawe, lecz o wiele bardziej zasadniczymi sprawami: w Rzymie jest "papież", który jest jawnym niekatolikiem, apostatą najgorszego rodzaju. Naprawdę nie obchodzi nas ile głosów dostał na konklawe, ponieważ konklawe nie ma nic wspólnego z bezpodstawnością jego roszczeń do bycia papieżem Kościoła katolickiego. Ten człowiek nie jest katolikiem i nie może być głową Kościoła katolickiego. Reguły konklawe nie mają z tym nic wspólnego, ale skupianie się Erinyes na tej kwestii jest typowym objawem innej

bolączki często spotkanej wśród neotradycjonalistów: nieodróżniania wiedzy o fakcie od wiedzy o przyczynach zaistnienia tego faktu.

Musimy odróżniać znajomość faktu, że Franciszek nie jest papieżem, od wiedzy z jakiego powodu nie jest papieżem. Możemy wiedzieć pierwsze nawet bez tego drugiego, tak samo jak możemy wiedzieć, że wrota stodoły się nie zamykają nawet jeśli nie wiemy, *dlatego* się nie zamykają. Niestety, to rozróżnienie jest zbyt często pomijane i ludzie uważają, że tylko dlatego, iż nie mogą zrozumieć *dlatego* Franciszek nie jest papieżem, to muszą zaakceptować go jako prawdziwego następcę św. Piotra – cały czas, jednakże, odmawiając mu posłuszeństwa.

Wydaje się, że właśnie takie stanowisko zajęła Erinyes, chociaż dodała do tego nowo odkrytą koncepcję, że "to po prostu nie ma już znaczenia". Nic się tu nie zgadza z katolickim nauczaniem, dlatego nie może przytoczyć żadnego cytatu.

Erinyes stawia pytanie: "Ale skoro precedens nie pomaga nam w przypadku jakiegokolwiek innej nietypowej sytuacji współczesnego Kościoła, dlaczego szukamy go dla udzielenia odpowiedzi na temat tego papieża?". Pytanie jest całkiem zasadne jeśli chodzi o sam precedens, ale mamy tutaj inną propozycję: A może by tak zapoznać się i zastosować nauczanie Kościoła, zamiast wymyślać fałszywe analogie całkowicie pozbawione jakiegokolwiek wiedzy teologicznej?

Nie możemy pozwolić, ażeby pożądaný wniosek dyktował nam nasze przesłanki. Nie możemy zacząć od wniosku, który się nam podoba a potem próbować znaleźć argumenty prowadzące do tego wniosku. Musimy wyjść od tego, co wiemy, a następnie przyjąć wniosek, który z tego w konieczny sposób wypływa, niezależnie od tego czy się nam będzie, czy nie będzie podobał.

Erinyes pyta jeszcze: "Czy takie kanonicznie zdefiniowane kategorie, zależne od długotrwałego precedensu, stosują się do tego? W jaki sposób?". To nie ma nic wspólnego z prawem kanonicznym ani z precedensem. Tu chodzi o podstawową katolicką naukę o Kościele, papieżu i Wierze. Może powinna po prostu zaakceptować katolicką prawdę i zerwać z Bergoglio! Franciszek *nie może* być papieżem. Jeśli to wywołuje u ludzi wielką konsternację i rodzi inne pytania, to w porządku, ale nie rozwiążemy łamigłówek ignorując fakty i udając, że jest papieżem. To niczego nie rozwiązuje, nieważne jak emocjonalnie satysfakcjonujące może być. W rzeczywistości, tylko wszystko pogarsza,

ponieważ nigdy nie znajdzie się właściwego lekarstwa jeśli się odmówi zaakceptowania poprawnej diagnozy.

Katolicyzm ma konsekwencje i jedną z tych konsekwencji jest to, że Jorge Bergoglio można nazwać wieloma określeniami, ale głowa Kościoła katolickiego do nich nie należy.

Powiedzieliśmy to już wcześniej: Nie bójcie się studiować sedewakantyzmu. Jeśli to stanowisko jest fałszywe, to nie stanie się prawdziwym tylko dlatego, że zaczniecie go badać. Jednakże, z drugiej strony, *jeśli jest prawdziwe*, to nie stanie się fałszywym tylko dlatego, że nie będziecie chcieli mu się przyjrzeć. A więc, co macie do stracenia? Czy wieczne zbawienie waszej duszy nie jest warte podjęcia tego zadania? Nie obawiajcie się konsekwencji tej rzeczywistości. Miejcie ufność w Bogu – udzieli wam wszelkich łask niezbędnych do wytrwania w cierpieniach jakie przyjdzie znieść na skutek stanu *sede vacante* w naszym umiłowanym Kościele (zob. I Tym. 2, 4).

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 157, Winter 2015 (www.cmri.org) (1)

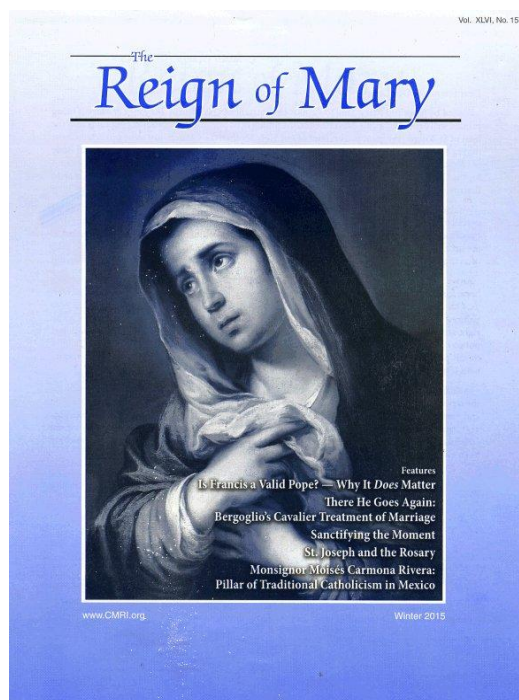
Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

- (1) Por. 1) Papież Pius XII, [*Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa.*](#)
- 2) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [*Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia.*](#)
- 3) "Cahiers Romains", [*Dla katolików rzymskich integralnych.*](#)
- 4) Ks. Benedict Hughes, a) [*A on znowu swoje! Bergoglio wywołuje zgorszenie wśród katolików nonszalanckim podejściem do małżeństwa.*](#) b) [*Zaniechanie potępienia: Bergoglio zaniedbuje obowiązek potępienia zła.*](#) c) [*Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego.*](#) d) [*Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach.*](#) e) [*Neopapież – fałszywy papież.*](#)
- 5) Bp Mark A. Pivarunas CMRI, a) [*Falszywa tolerancja i bluźnierstwo Franciszka I \(Jorge Bergoglio\).*](#) b) [*"Synod o rodzinie" \(2014\) otwiera ludziom oczy na odstępstwo modernistycznej hierarchii.*](#) c) [*Sedewakantyzm.*](#) d) [*Odpowiedzi na zarzuty wobec stanowiska sedewakantystycznego.*](#)
- 6) Mario Derksen, [*Habemus Bergoglio. Antypapież Franciszek i soborowy kościół.*](#)
- 7) Ks. Héctor L. Romero, [*Modernista Jorge Bergoglio zbezczescił imię św. Franciszka z Asyżu.*](#)

- 8) Bp Donald J. Sanborn, a) [Kolejne herezje Bergoglio potwierdzają niekatolicki charakter modernistycznego Neokościoła.](#) b) [Amoralny synod modernistycznych biskupów \(2014\) – produkt doktrynalnego liberalizmu Vaticanum II.](#) c) [Sedewakantyzm: w obronie autorytetu Kościoła katolickiego i papieżstwa.](#)
- 9) Ks. Anthony Cekada, a) [Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić.](#) b) [Tradycjoniści, nieomylność i Papież.](#)
- 10) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże".](#) b) [Problemy z nowymi sakramentami.](#) c) [Czy te rzeczy zostały przepowiedziane?](#)
- 11) John Daly, a) [Nieprawdopodobny kryzys.](#) b) [Długotrwały wakat Stolicy Apostolskiej w ujęciu księdza O'Reilly.](#)
- 12) Ks. Jan Nepomucen Opiełiński, a) [Co to jest ekskomunika?](#) b) [Ekskomunika na schizmatyków.](#)
- 13) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza.](#)
- 14) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\).](#)
- 15) Św. Jan Damasceński, Doktor Kościoła, [Wykład wiary prawdziwej. Antychryst \(Expositio accurata fidei orthodoxae. De Antichristo\).](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXV, Kraków 2015